

## Moje wspomnienia o Marcinie Kornaku

**P**aradoksalnie, Marcina nie udało mi się nigdy spotkać osobiście. Wiele razy umawialiśmy się na spotkanie w Warszawie, jednak stało się inaczej. Dziś, po kilku latach, wciąż doskonale pamiętam swój pierwszy e-mail, który napisałem do wówczas mało mi znanego stowarzyszenia. Będąc jeszcze na studiach anglistycznych licencjackich w Kielcach, zastanawiałem się wielokrotnie nad fenomenem „ademokracji” w amerykańskiej demokracji. Był to, jak się później okazało, punkt zwrotny w dążeniu do szerszego zrozumienia zagadnienia radykalizacji ideowych ruchów społecznych – prawicowych i lewicowych. I tak, poszukując podobnych sobie, walczących z „ademokracją”, natrafiłem na Marcina. Ku memu zaskoczeniu otrzymałem szybką odpowiedź. Jako wsparcie dla Stowarzyszenia wybrałem ostrze pióra. I tak zaczęła się moja przygoda z „NIGDY WIĘCEJ”. Z Marcinem prowadziliśmy nieraz dysputy o wielu sprawach, dotyczących nie tylko Polski zresztą. Miałem wrażenie, iż trafiłem na interlokutora o wielkim poczuciu szacunku dla rozmówcy. Potrafiliśmy się pięknie różnić, choć jednocześnie byliśmy prawie jednomyślni. Podziwiałem Go za jego upór i dążenie do wyrugowania ksenofobicznych, często aspołecznych postaw w naszym Narodzie. I czynił to z całym zaangażowaniem, mimo choroby, która nieraz mogła podciąć mu skrzydła. Wielkim wyróżnieniem całej Jego postawy było wsparcie samego Baracka Oba-

my. Choć jego „Keep up the good job” podczas wizyty w Warszawie zostało przez radykałów odebrane jako nieistotny i mało znaczący gest wątpliwego laureata Pokojowego Nobla – warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, iż poparcie zagranicznego prezydenta to wciąż rzadkość na polskiej scenie stowarzyszeniowo-fundacyjnej. Wreszcie dzięki znajomości z Marcinem, Anią Tatar, mogłem także poznać recenzenta mej pracy doktorskiej – Rafała Pankowskiego. Nasze spotkanie w trakcie obrony stało się symboliczną kłamrą. Dzięki „NIGDY WIĘCEJ” i Marcinowi zyskałem w swym życiu bardzo wiele!

**KRZYSZTOF KASIŃSKI**